

PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK VI. **Poznań, marzec 1930** **NR. 3**

K. T. Barwicki obchodzi 25-lecie pracy związkowej.

Ruch śpiewaczy w Wielkopolsce ma swoją niezmiernie interesującą historję a karty jej zapisane są chlubną i w dziele podtrzymanie ducha narodowego w niedawnej przeszłości doniosłą treścią. Rozwój śpiewactwa wielkopolskiego zdaje się zapowiadać i na przyszłość nie mniej ważne dla kultury narodowej znaczenie.

Pierwsze luźne i nieśmiałe próby organizowania zespołów śpiewaczych w Wielkopolsce wykazały odrazu wysoką użyteczność narodową, to też ruch ten, zataczając coraz szersze kręgi, urósł niebawem do wysokiego znaczenia społecznego i stał się szybko czynnikiem o pierwszorzędnych walorach kulturalno-narodowych. W miarę rozszerzania się sieci kół śpiewaczych i wzmagania się ich wpływu na życie narodowe, wyłoniła się potrzeba ujęcia tego ruchu w karby organizacji i — podobnie jak w każdym ruchu społecznym, gdzie wola zbiorowa wysuwa w odpowiedniej chwili na powierzchnię jednostki, koncentrujące w sobie treść ideową danego ruchu, tak i tu — siła odśrodkowa idei śpiewaczej wyłoniła ze swych głębin człowieka, którego obrała sobie za narzędzie swej woli i wskazała mu drogę jaką miał kroczyć w pracy nad jej rozwojem.

Człowiekiem tym jest K. T. B a r w i c k i. Posłuszny nakazowi wewnętrznemu Barwicki zrozumiał odrazu, że praca dla śpiew. polskiego jest jego najwyższym, przez Opatrzność z góry wyznaczonym mu o b o w i ą z k i e m i obowiązkowi temu oddał się całkowicie, usuwając na dalszy plan swe życie osobiste, porzucając swój dotychczasowy zawód i z narażeniem niejednokrotnie wolności osobistej (w walce z ustawami pruskiemi) prowadził swą niezmordowaną, nieustępliwą pracę z fanatyczną wiarą w jej słuszność i wysoki pożytek narodowy. Dla dobra narodu i jego kultury, dla miłości ojczyzny oddał swe siły całkowicie i dziś stwierdzić może z dumą, że pracą jego nie była bezpłodną.

Wielkopolski Związek Śpiewaczy — którego rozwój przeszedł prawdopodobnie najśmielsze jego oczekiwania — świadczy o tem dziś najwymowniej, a Barwicki może śmiało i donośnie powiedzieć, że Związek — to On — i nikt mu tego zaprzeczyć nie będzie w stanie.

W odniesieniu do pracy Barwickiego nie chcielibyśmy posługiwać się wytartym i srodze nadużytym liczmanem: zasługa. Nie z tej, o wątpliwym blasku strony traktował on swą działalność, którą uważał za swój święty obowiązek, najwyższą

bowiem nagrodą jest dla niego poczucie zadowolenia z dobrze i po żołniersku karnie spełnionego obowiązku. Barwicki może być wzorem jak należy służbę społeczną traktować i wzorem powinno być przekonanie jego, że nie dla „pokładania zasług" stworzeni jesteśmy, lecz poto, aby obowiązek życia spełnić co do litery i tem tylko się szczycić, im bowiem więcej komu jest dane, tem skwapliwiej i dokład-



K. T. Barwicki.
Kawaler Orderu Polonia Restituta, dożywotni sekretarz generalny Wlkp. Zw Śpiew.

niej winien się z tego przed Bogiem i społeczeństwem wyliczyć, jako że zdolnościami indywidualnemi obdarzeni są ludzie nie dla osobistej przyjemności, lecz dla dobra powszechnego a rozporządzanie pewnym talentem nie jest zasługą osobistą danej jednostki.

To też praca ludzi temi zasadami przejętych ma dla społeczeństwa zasadnicze wychowawczo - moralne znaczenie, stwarza bowiem wokół siebie czystą atmosferę wzniosłości etycznej i obywatelskiego poświęcenia.

W pracy związkowej obok silnej woli pomocną Barwickiemu była zdolność przekonywania, szybkość orjentacji, umiejętność przystosowania zasadniczych wytycznych organizacji do potrzeb chwili oraz talent organizacyjny i zdolność rozszerzania swych horyzontów.

Zalety te uwydatniły się szczególnie po odzyskaniu niepodległości kraju, kiedy to praca śpiewacza z konieczności musiała wejść na inne tory.

Był to moment bardzo niebezpieczny, nagła bowiem a nieumiejętnie przeprowadzona zmiana nastawienia całej organizacji w kierunku zupełnie odrębnym mogła była wywołać groźne przesilenie. Barwicki szybko zorjentował się w sytuacji i odpowiedniemi posunięciami zdołał ją opanować, nadając pracy właściwy kierunek. Jeśli pod względem programu zmiana ta nie pochodziła wyłącznie od niego, to jednak jemu należy zawdzięczać, że została z niezaprzeczalnym pożytkiem dla śpiewactwa naszego przeprowadzona. Wstąpiwszy raz na właściwe tory Związek ma zapewniony należyty rozwój i spodziewać się można, że praca jego będzie miała w przyszłości decydujące znaczenie dla ogólno-polskiej kultury muzycznej.

Dom związkowy. *Z okazji 25-lecia pracy Barwickiego przy równoczesnym obchodzie jego imienin grono osób zebranych w dniu św. Kazimierza (4. III. b. r.) w mieszkaniu jubilata i solenizanta powzięło myśl zapoczątkowania zbierania funduszu na budowę Domu Związkowego w Poznaniu. Zaimprowizowana na miejscu składka przyniosła*

101 złotych

na pierwsze cegiełki pod przyszły Dom Związkowy.

Doniosłą tę inicjatywę podajemy do wiadomości ogółu śpiewaczego w nadziei, że znajdzie ona rychłych i licznych naśladowców.

—o—

Sprawozdanie z nut.

O. M. Żukowski — „Hejnał"

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego ,wyszedł niedawno „Hejnał" zawierający wybór pieśni, w układzie na cztery głosy męskie, dla użytku seminarjów naucz., szkół średnich ogólno-kształcących, szkół kadeckich i towarzystw śpiewackich. Śpiewnik ten w okazałej zewnętrznej szacie, (śliczna okładka ze złotym napisem) zawierający 150 utworów i liczący 344 stron, opracował Otton Mieczysław Żukowski, pomieszczając obok kompozycji polskich i obcych aż przeszło siedmdziesiąt własnych pieśni oryginalnych i układów. Celem „Hejnału" jest „zaspokoić brak odpowiedniego podręcznika śpiewu, podającego materjał dostosowany do psychiki młodzieży , oraz dostrojony do narodowej potrzeby skojarzenia skarbów języka i historji narodu we wdzięcznej formie pieśni, która w wychowaniu młodzieży i jej kształceniu zajmuje dziś tak wybitne miejsce".

Cel istotnie szczytny! Czy jednakże „Hejnał" potrafi go spełnić wątpić jak należy. Owszem nasuwa się myśl, że książka ta wręcz przeciwne a wielce zgubne skutki osięgnąć może. Wystarczy przeczytać tytuły zawartych utworów, aby przekonać się, że autor oprócz kilku naprawdę wartościowych kompozycji, umieścił przestarzałe utwory, jakiemi karmiono nasze społeczeństwo w dobie niewoli, oraz najsłabsze utwory obce obok pseudonarodowych pieśni i brukowych ludówek, śpiewanych chętnie przez uliczników. Takie pieśni podaje autor naszej młodzieży, w celu obudzenia w niej zamiłowania do śpiewu i wyrobienia smaku artystycznego, zwłaszcza kandydatom na nauczycieli, którzy mają potem podobny materjał zużytkować w swej działalności pedagogiczno-społecznej. Ale otwórzmy tę okazałą książkę i przejdźmy po kolei jej rozdziały.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym „Ziemia ojczysta" znajdujemy obok „Boże coś Polskę" i nędznie ułożonego Hymnu Jeszcze Polska, Gaude Mater, (na szczęście w poprawionem opracowaniu), pięknego poloneza Noskowskiego „W starym dworku", Warszawianki, Straży nad Wisłą — Jareckiego i kilku jeszcze pieśni, hymny autora książki, o wartości bardzo względnej, oraz takie curiosum jak hymn angielski z polskim tekstem „Cześć polskiej ziemi" z objaśnieniem, że ten sam hymn jest również patrjotyczną pieśnią niemiecką. Możeby tak zachęcić jeszcze inne narody do przywłaszczenia sobie tego hymnu! Zamieszczony w tym rozdziale polonez „Wyleć orle", napisany jest z akompanjamentem, a wydrukowano go à cappella. Dlaczego? Krakowiaka „Płynie Wisła" podano w zmniejszonej melodji, zapewne dla ułatwienia. „Pieśń o domu" — Żukowskiego na solo tenor z chórem, może być przykładem, jakich fatalnych rzeczy można dokonywać w muzyce, jeżeli nie posiada się samokrytycyzmu. Nie życzę niczego złego autorowi tego utworu, lecz życzę mu, aby usłyszał raz przynajmniej obydwie strofki w wykonaniu nawet najlepszego zespołu. Tak traktowany akompanjament może być tylko rezultatem jakiegoś nieporozumienia. Podobnym utworem jest również „Ziemia matula". A tuż obok znajdujemy pieśń Walewskiego!!!

Rozdział drugi p. t. „Nasza przeszłość", zawiera kilka pieśni narodowych jak: Trzeci maj, Polonez Kościuszki, (z błędami w melodji) Bartoszu—Bartoszu, Marsz ks. J. Poniatowskiego, Marsz obozowy, Mazur wojenny, Pobudkę oraz nie bardzo patrjotyczną pieśń „O cześć wam" (czy panowie magnaci?) i obcego pochodzenia „Pieśń więznia". Rozdział zamyka małowartościowy utwór W. Adamczaka „Bodaj to złote wieki".

Trzeci rozdział zaczyna „Modlitwa przed bitwą" — Himmla! Czy potrzeba komentarzy? Znajdujemy tu jednak kilka utworów prawdziwie wartościowych jak np. wspaniałą „Pieśń wojenną" — Moniuszki, piękną „Piosenkę żołnierską" — Dunieckiego i bardzo niegdyś popularną kompozycję Maszyńskiego — „Dwie dole". Niepotrzebnie zabierają tam miejsce pieśni brukowe w rodzaju „Wojenka — wojenka", i czeskiego pochodzenia „Hej tam pod lasem". Układ „Marsza I Brygady" jest podobnie fatalny jak „Pieśń o domu". „Pieśń ochotnika" i „Marsz Hallera" nie zdradzają głębokich walorów.

Pomiędzy „Pieśniami towarzyskiemi" w rozdziale czwartym podano na stół studencką mieszaninę, łącznie z „Bachanalją", pieśnią birbantów niemieckich. Czyżby autor chciał ją wpoić naszej młodzieży? Również bezcelowem jest propagowanie i tak zanadto dobrze a niepotrzebnie popularnej u nas pieśni „Choć burza huczy" — Schuberta. W rozdziale tym pomieszczono szereg utworów o poważnej wartości chóralnej jak: Nowowiejskiego — „Była babulenka" (Co to za pieśń towarzyska?) i „Baśń ludową", Moniuszki — Krakowiaka w układzie Żeleńskiego, dobrego Mazura Gluzińskiego i kilka innych. Ażeby jednak zachować styl, nieomieszkano dodać paru łutów lukrecji w rodzaju pieśni „Za chlebem", „W poniedziałek rano" itp. Układ pieśni „Kupiłem se pawich piór" jest więcej niż naiwny. Szkoda, że autor nie postarał się o układ Świerzyńskiego. Rozdział zamykają łatwe lecz dobrze brzmiące toasty.

Nie bardzo właściwym jest tytuł następnego rozdziału, bo najmniej jest w nim pieśni okolicznościowych. Przy jakiej to okoliczności śpiewać należy nudnego i okropnie brzmiącego „Wędrownika", lub „Gwiazdkę", czy wreszcie takie pieśni jak: „Na dolinie zawierucha", „Bezdomny", „Sam jeden" i t. p. Utwory zaś, które można śpiewać z okazji jubileuszów czy imienin są niewiele warte.

Pomiędzy pieśniami skautów (rozdział VI) znajdziemy również kilka obcych utworów w rodzaju Hej, hej do kniej, Śród opok i jarów z muzyką Webera. Szkoda, że autor nie postarał się o Chór strzelców H. Opieńskiego, bardziej odpowiedni do tekstu Mickiewicza i świetnie skomponowany. Istnieje również dobry Chór strzelców Dembińskiego, niepotrzebnie więc śpiewamy rzecz swojską na obcą nutę. Marsz Waltera znajdujący się w tym rozdziale można, jako utwór wielce przestarzały a mocno banalny, schować jako pamiątkę gorszych czasów.

Rozdział siódmy p. t. „Przyroda w pieśni" nazwałbym raczej rozdziałem niemieckim. Znajdują się w nim odwieczne utwory znakomitych i słabszych kompozytorów w opracowaniu zazwyczaj nieszczególnem.

Trzeba było przynajmniej Moniuszkę i Galla od współudziału w tej części zwolnić i poszukać jakichś innych przyrodników.

W ostatniej części znajdują się pieśni żałobne autora, Kreutzera, Mendelsohna i słynny Trauermarsch „W mogile ciemnej" — Orłowskiego, utwór tyle się na pogrzeb nadający co pierwszy lepszy foxtrott.

Tak przedstawia się zawartość „Hejnału". Z małymi wyjątkami są tam pieśni w bardzo nędznym układzie, o bardzo ścieśnionej harmonji. Wprawdzie autor zasłania się małą skalą głosów młodzieży, lecz takie usprawiedliwienie nie wytrzymuje krytyki. Trzeba skalę głosów młodzieńczych rozszerzać a nie ścieśniać przez śpiewanie specjalnie układanych utworów. Znam prof. muzyki w seminarjach naucz., którzy już przed przeszło trzydziestu laty wykonywali z chórem najtrudniejsze utwory. Profesor Streit były nauczyciel muzyki w Samborze nie krępował się nigdy skalą głosów, lecz potrafił wyszkolić tenory śpiewające lekko c'', a basy sięgały do wielkiego C.

Jeszcze jedna uwaga. Pod znaczną częścią utworów znajdujemy objaśnienia: „można śpiewać o jeden a nawet dwa tony wyżej". Co to jest? A więc utwór napisany w f-mol będzie brzmiał dobrze nawet w a-mol? Ej, autorze! coś tu z metodyką jest nie w porządku. Zapewne, że dyrygent może; z jemu zrozumiałych względów, podać tonację o pół tonu niżej lub wyżej — ale o tem nie potrzebują wiedzieć śpiewacy, bo stracą poczucie tonacji, transponując melodję swego głosu.

Z tej przyczyny uwagi podobne uważam conajmniej za niepotrzebne, a nawet szkodliwe.

W końcu wypada nadmienić, że wydawanie tak obszernych śpiewników niema najmniejszego sensu, bo wiemy z doświadczenia, że śpiewniki takie niszczą się szybko, zwłaszcza gdy papier jest tak lichy, jak to właśnie ma miejsce w „Hejnale".

Ministerstwo W. R. i O. P. nie zaleciło Hejnału do użytku w szkołach publicznych, kierując się zapewne temi samemi spostrzeżeniami.

Kronika muzyczna.

W a r s z a w a. Na dobro stolicy zapisać należy wyraźne wzmożenie się ruchu muzycznego w drugiej części sezonu. Podniósł się poziom koncertów, zwiększyła się i frekwencja publiczności. Inicjatywę poprawy dostrzegam w różnych stronach: oto Magistrat — chyba jedyny z Magistratów — robi wiele w kierunku umuzykalnienia mas, tworząc chóry dzielnicowe, które, łączone czasem w jedną olbrzymią całość, dają już dzisiaj efekt wybitny; oto Tow. Miłośników Dawnej Muzyki raz poraz występuje z programem, zawierającym nieznane u nas dotąd utwory mistrzów dawnych na przeróżne zespoły, jak kilka wiolonczel, instrumenty smyczkowe w kombinacjach z dętemi itp. Ożywioną działalność rozwija Stowarzyszenie Pisarzy i Krytyków Muzycznych w postaci organizowania wieczorów dyskusyjnych na tematy aktualne; niezwykle ruchliwą jest redakcja „Muzyki", której konkursy kompozytorskie wyłowiły już niejedną perełkę twórczości rodzimej. Uczelnie muzyczne pracują pilnie, przygotowując się do reformy szkolnictwa. Na każdem zresztą polu wre praca: w Operze „Ijola" Rytla osiągnęła pokaźną ilość przedstawień; premjerą ostatnią była znana dobrze w Poznaniu „Jenufa" Janaczka, doskonale wystawiona przez dyr. Stermicza; na przyszłość zapowiedziane jest wznowienie „Erosa i Psyche" Różyckiego, który za to właśnie dzieło otrzymał tegoroczną nagrodę państwową. Oczekujemy wznowienia „Erosa" niecierpliwie, zwłaszcza, że sytuacja staje się paradoksalną: słabsze utwory Różyckiego wykonywane są u nas często — a ten — bezsprzecznie najwybitniejszy — znikł z horyzontu na szereg lat. Opera ta ma wszelkie dane na to, aby się w repertuarze utrzymać: jest pełna kontrastów i żywiołowego poczucia sceny; muzyka jej, jeśli nawet nie posiada pierwiastków specjalnie polskich i nie jest wyjątkowo oryginalna — zawiera przecież całe bogactwo momentów o pierwszorzędnej piękności i sile dramatycznego wyrazu. — Jednem z pamiętnych przedstawień w Operze naszej jest wznowiony ostatnio pod dyrekcją Adama Dołżyckiego „Zmierzch bogów" Wagnera. Dzieło to wykonane jest sprawnie i z przejęciem a Dygas jako Zygfryd, uderzający więcej w strunę liryzmu, niż bohaterstwa, daje kreację, zwłaszcza w scenach ostatnich, wzruszającą.

O samem dziele i wogóle o stosunku współczesnych słuchaczów do Wagnera mówi się i pisze u nas dość dużo: razi dziś niektórych „patos" Wagnera i jego długie utrzymywanie słucha-

cza w jednakowych nastrojach — przecież zgodzić się trzeba, że obcując z Wagnerem zawsze czujemy powiew wielkości, a wielkość ta polega na tem, że bohaterowie Wagnera są prawdziwemi bohaterami, bogowie mają istotne znamiona boskości, gdyż muzyka ta unosi ducha w krainę wzniosłości, w której zgiełk ziemski wydaje się już tylko marnością. Dobrze czasem do takiej atmosfery powracać, choćby się jednocześnie pragnęło i czegoś zupełnie innego, nowego.

Szukanie dróg nowych odbywa się gorączkowo: widzimy efekt „bruityzmu", który jako środek oddać może nieraz usługi znakomite, widzimy szalony rozrost jazz-bandu, widzimy, jak nęci zawsze twórców pieśń ludowa i jak powoli, troche nieśmiało, wyłania się kierunek najnowszy: nawrót do prostoty i melodyjności, przy umiarkowanem wykorzystywaniu zdobyczy lat ostatnich. Szereg kompozycyj nowszych i najnowszych, wykonanych ostatnio w Filharmonii stoi jakby na uboczu tej drogi poszukiwań: Nielsen, Mahler, Scheinpflug, Schmidt, Casella, ani nawet Kodaly nie staną się jednak datami w historji muzyki. Mahler odznacza się wyjątkowym brakiem stylu: w symfoniach jego odnaleźć można fraze mozartowską obok fanfar z jakiejś „wielkiej" opery włoskiej; psalm Schmidta przytłacza ciągłem fortissimo, a Casella poprostu niema nic do powiedzenia, i nic tu niepomoże jego znajomość orkiestry.

W każdym razie za możność poznania dzieł Kodaly'ego i Schmidta winniśmy szczerą wdzięczność chórom poznańskim i ich tak wybitnemu kierownikowi, prof. Wiechowiczowi. (O „Oratorium" p. Niekraszowej napisze po usłyszeniu całości.) Koncert skrzypcowy Caselli wykonał Szigeti, którego wielki talent błysnąć mógł dopiero w pięknej „Folii" Corellego i w programie recitalu. Szigeti należy do najświetniejszych dziś mistrzów gry skrzypcowej, odznacza się osiągnięciem kompletnej równowagi między refleksją a temperamentem, chwilami zdobywa się na odruchy szczerego uczucia, a zawsze jest pełen kultury i dobrego smaku; specjalnością jego jest opanowanie repertuaru współczesnego: poza koncertem Caselli, jak mi wiadomo grywa on jeszcze koncerty Prokofiewa, Bartoka i Szymanowskiego. „Pieśń Roxany" Szymanowskiego na recitalu Szigetiego przemówiła w tem wykonaniu całym blaskiem mistrzowskiej palety twórcy i cała krasa jego tak odrebnego czarodziejskiego nastroju. Z ciekawszych wydarzeń wymienię jeszcze koncert Drzewieckiego, wykonawcy „Nocy w ogrodach Hiszpanii" de Falla i koncertu fortepianowego Prokofiewa, występ słynnego pianisty - pedagoga, prof. Lalewicza, oraz wieczory z udziałem prof. Familier - Hepnerowej, która w koncercie Saint-Saënsa i w sonacie Brahmsa obok niepospolitych zalet muzycznych i technicznych wykazała żywiołowy temperament pianistyczny.

Kilka momentów sezonu pragnąłbym podkreślić specjalnie: pierwszy — to jeszcze jeden pokłon w stronę wspaniałości epoki mijającej; — drugi — to spojrzenie, pełne najpiękniejszych nadziei w przyszłość; mam tu na myśli przedewszystkiem koncert W. Backhausa, a następnie „koncert wiolonczelowy", kompozycji J. A. Maklakiewicza. Backhaus był bożyszczem Warszawy: wykonanie przezeń lat temu dwadzieścia „Campanelli" Paganiniego-Liszta było tak olśniewające, że żaden z pianistów następnych, nie wyłączając nawet Busoniego nie osiągnął efektu równego (może zbliżył się do tegoż ideału w tejże kompozycji skrzypek, Enesco) — dziś, po latach dwudziestu Backhaus gra tonem o niewysłowionej pełni, gęstości i potędze, gra Beethovena, Schumanna i Chopina z klasycznym spokojem, a w repertuarze nie wykracza poza „Serenadę" R. Straussa (we własnej przeróbce) — i — przy całej swej doskonałości robi wrażenie, że raczej jest wspaniałem zamknięciem epoki dawniejszej niż jakimś początkiem nowej.

Więcej jakby powiewu świeżości dał wieczór z udziałem dyrygenta Georgescu i pianisty francuskiego, Roberta Casadesus'a. Mam też wrażenie, że do początków epoki nowej będzie można zaliczyć twórczość J. A. Maklakiewicza. Po jego „koncercie" na sopran, fortepian i orkiestrę poznajemy „koncert wiolonczelowy". Ponieważ Maklakiewicz — obok K. Sikorskiego jest — z najmłodszych — twórcą najbardziej obiecującym — słuchamy go z zainteresowaniem: dzieło jest niezupełnie dojrzałe: nie daje większego pola do popisu soliście, nie posiada wyraźniejszych kontrastów między poszczególnemi częściami, nie posiada formy sonatowej, (co zresztą nie jest koniecznością), nawet nie dopatruję się w nim tych cech, które stara się słuchaczowi narzucić wzmianka w programie: mianowicie nie widać tam „rozpasanej" wesołości w początku części II, ani nic specjalnie „przejmującego" w marszu żałobnym, ani wybuchu żarliwych uczuć religijnych w części III, — ale widzę więcej niż to wszystko: widzę talent autora, widzę nowego twórcę — poetę, który śpiewa ciepło, szczerze i w guście szlachetnym, który przy tem w harmonizacji melodyj ludowych dąży w sposób zdecydowany do zawsze pociągającego połączenia wykwintu z prostotą. Słowa uznania należą się też wykonawcy, p. K. Wiłkomirskiemu.

Okres omawiany zakończył się pod znakiem żałoby: oto zmarł w Warszawie w dwa dni po swym recitalu Józef Śliwiński, pianista, któremu można było w latach ostatnich stawiać pewne zarzuty natury raczej technicznej, ale któremu przyznać należy jedno: że był to talent fenomenalny, zjawisko jedyne i niepowtarzalne, poeta-czarodziej, którego chwilom najlepszym nic nie dorówna. Należałem do tych szczęśliwych, którym było jeszcze danem poznać te najlepsze chwile Śliwińskiego — i chwil tych nie zapomnę nawet mimo pędu szalonego lawiny: epoki nowej — przeciwromantycznej... **Adam Bukowiński.**

Poznań. W operze praca rozwija się pomyślnie a jeśli mamy więcej premjer operetkowych niż operowych, to przyczyną temu jest publiczność, która woli słuchać operetek niż oper, a nie dyrekcja, której nie można posądzać o brak inicjatywy i pracowitości. Po starannem przygotowaniu „Pana Twardowskiego" zabrano się do pracy nad bardzo trudną i zewnętrznie efektowną nowością „Dudziarzem Szwandą" operą czeskiego kompozytora Weinberga. Jest to opera, która na zagranicznych scenach (szczególnie niemieckich) cieszy się rzadko spotykanem powodzeniem

Powodzenie „Szwandy" tłumaczy się ludowym charkterem muzyki, znakomitą, lekką fakturą barwną instrumentacją. Ludowość tej muzyki nie jest rezultatem rasowego wchłonięcia treści ducha muzyki ludowej czeskiej; to co daje Weinberger jest raczej surogatem, zabarwionym na sposób z czeska międzynarodowy i w tem właśnie trzeba doszukiwać się powodzenia „Szwandy" na rynku międzynarodowym. „Jenufa" Janaczka, która jest stuprocentową operą ludową czeską, przytem ma w sobie piętno twórcy o rysach genjalnych, nie doznaje ani w przybliżeniu tego powodzenia co „Szwanda" dlatego chyba, że jest zbyt wyraźnie czeską, co jej język czyni nie zupełnie zrozumiałym dla tych, którzy przyzwyczajeni są do współczesnego esperanta muzycznego.

Wystawienie „Szwandy" czyni jednak zaszczyt naszej operze — jest to bowiem dzieło bardzo trudne i wymagające precyzyjnego aparatu wykonawczego. Cały zespół wraz z dyrekcją (dyr. Wojciechowski przy pulpicie) wywiązał się z zadania znakomicie i odniósł na premjerze wielkie zwycięstwo.

— Występowała gościnnie trzy razy z bardzo wielkiem powodzeniem p. Bandrowska Ewa, którą będziemy mieli okazję jeszcze usłyszeć w tym sezonie.

— Koncerty symfoniczne dzięki zgodnym wysiłkom naszej orkiestry odbywają nie często ale dosyć regularnie. Mieliśmy dotąd pięć, a odbędzie się jeszcze prawdopodobnie trzy. Na przedostatnim jako kapelmistrz wystąpił p. Latoszewski wykonując sprawnie symfonję C-dur Schuberta, a p. Padlewska zagrała dobrą techniką i z poważnem ujęciem muzycznem koncert Beethovena Es-dur. Uzupełnieniem była uwertura do Egmonta Beethovena. Ostatnim koncertem dyrygował p. Wiechowicz a na programie był Berlioz — wyjątki z „Potępienia Fausta" i „Psalm 47" francuskiego kompozytora Florent Schmitta z udziałem chórów Koła Polskiego i Chopina. P. Piasecka wykonała ujmująco pod każdym względem koncert G-dru Beethovena. Gra jej wyróżnia się wnikliwą muzykalnością, piękną kulturą i wykwintnym smakiem. Młoda artystka doznała wielkiego powodzenia i była gorąco oklaskiwana. Z recitalami wystąpili: Rubinstein, Marteau, Argasińska i Lisicki. Rubinstein cieszy się tutaj dużem powodzeniem. Ciekawszym punktem jego programu była Sonata Liszta H-moll — pozatem Chopin, Albeniz Falla, Debussy, któremi artysta zdobywa sobie sympatję słuchaczów. Bardzo interesującym był program p. Argasińskiej, która swą wysoką kulturą i muzykalnością zdobyła sobie duże powodzenie u małej grastki słuchaczów. Marteau zwyciężył Bachem, zagranym niebywale pięknie i majestatycznie — poza Bachem był tylko poprawny. P Konatkowska wystąpiła na wspólnym koncercie z p. Matouskową śpiewaczką (małżonką konsula czeskiego). Obie artystki zdobyły sobie duże powodzenie swą pełną poważnych walorów sztuką.

P. Konatkowska jako pianistka rozporządza dużą i swobodną techniką oraz poważną muzykalnością. Mezzo-sopran p. Matouškowej znalazłby większe pole do popisu na scenie niż estradzie, gdzie z natury rzeczy trzeba ograniczyć się do rzeczy krótszych i zewnętrznie mniej efektownych. Lisicki grał tym razem z mniejszym efektem co ma swe wytłumaczenie w wypadku zwichnięcia nogi w dniu koncertu. Pomimo to wykonaniem Chopina i Schuberta podbił sobie słuchaczy.

Zgon Józefa Śliwińskiego. W nocy 4 marca umarł w Warszawie Józef Śliwiński Kilka dni przed śmiercią wystąpił zmarły z własnym recitalem w Filharmonji Warszawskiej święcąc wielkie tryumfy. Na koncercie tym przeziębił się z czego wywiązało się ostre zapalenie płuc, które w dwa dni doprowadziło do katastrofy. Ogromna popularność jaką cieszył się Śliwiński w kraju i uznanie dla jego gry zagranicą wskazują wymownie jak wielką stratą dla naszej kultury muzycznej jest jego śmierć. Był pianistą w wielkim stylu i wyróżniał się szczególnie wykonaniem dzieł Chopina oraz muzyki romantycznej.

Lwów. Stopień doktora filozofji z zakresu muzykologji uzyskali na Uniwersytecie Lwowskim: p. Zofja Lissa (na podstawie dysertacji o harmonice Al. Skrjabina), p. Erazm Łańcucki (na podstawie dysertacji o polskiej muzyce kościelnej na przełomie XVII i XVIII wieku) i p. Stefanja Łobaczewska (na podstawie dysertacji o harmonice Kl. A. Debussy'ego).

Odznaczenie muzyków. Złote krzyże zasługi otrzymali Stanisław Kazuro, Wacław Lachman i Adam Dołżycki. Srebrne krzyże otrzymali pp.: Bromke, Butler, Ginsburg, Junowicz, Łabaszyński i Surowicz — członkowie orkiestry Filharmonji warszawskiej.

Różycki pisze muzykę do pierwszego polskiego filmu dźwiękowego „Moralność Pani Dulskiej".

Maklakiewicz napisał małą mszę na chór dziecięcy, trzy pieśni japońskie na głos z orkiestrą i opracowuje libretto baletowe. Pozatem przystępuje do koncertu skrzypcowego.

Lefeld napisał cykl pieśń solowych z małą orkiestrą.

Szymon Laks napisał muzykę do polskiego filmu „Marysia".

Karol Rathaus napisał operę p t. „Obca ziemia".

Sobolewskiego „Preambule" wykonano na koncercie symfonicznym w Krakowie.

Jerzego Fitelberga kwintet na instrumenty dęte wykonano w Brukseli i Malines.

Perkowskiego balet. „Swantewid" ma być w niedługim czasie wystawiony w operze warszawskiej.

——o——

Oratorjum „Syn Marnotrawny" Henryka Opieńskiego. Jest to najnowsze dzieło tego kompozytora, napisane na zamówienie jednego z chórów szwajcarskich. Wykonane będzie w tym sezonie w Szwajcarji cztery razy. Tłumaczenia na francuskie dokonał Emmanuel Barblan.

Stabat Mater Szymanowskiego wykonane będzie w tym sezonie w Paryżu, Brukseli i w Liège.

Odczyt o Palestrinie wygłosił w Krakowie X. Dr. Feicht. Ilustracje muzyczne wykonał chór Cecyljański pod kier. X. Rizziego.

Feliks Nowowiejski objął kierownictwo art. chóru męskiego „Echo" w Poznaniu.

„Słońce" Kazury z udziałem kapeli ludowej wykonano niedawno w Warszawie pod kier. p. Wojciechowskiego, dyr. opery poznańskiej.

„Grajek" Noskowskiego wykonany został przez polski chór „Filharmonja" w Chicago. Dyrygował p. Sieja.

„Magnificat" Bacha wykonane będzie w Warszawie staraniem Kapeli Ludowej i chóru nauczycielskiego.

Wilno. Chór akademicki pod dyr. p. Dołęgi wykonał „Widma", a Chóry szkolne „Wito loraudę". „Harfa" warszawska pod dyr. Lachmana występowała tu z powodzeniem.

Lublin. Staraniem Rady Naczelnej i miejscowego śpiewactwa organizuje się Związek Lubelski.

Wielki Zjazd Śpiewaczy odbędzie się we Włoszech. Zjazd będzie miał charakter święta ludowego i ma na celu propagandę śpiewu chórowego wśród najszerszych mas ludności.

Zjazd śpiewaczy na Litwie. W Kownie odbył się zjazd chórów, który uchwalił zorganizować Dzień Pieśni w ramach obchodu 500-lecia księcia Witolda (22 czerwca b. r.) w związku z tem ogłoszono konkurs na pieśń o księciu Witoldzie. Nagroda 500 litów.

Requiem Berlioza wykonano w Dreźnie w pełnej obsadzie (20 wiolonczel, 18 kontrabasów itp.).

Mszę h moll Bacha wykonano w wielkim zespole w Sztockholmie.

Życie Marji A. Albrechta wykonał Nedbal w Bratisławie.

Chór Melanchtona w Bochum wykonał „Pasję" Kamińskiego (niemiec) i motety Peppinga. W zeszłym sezonie chór ten wykonał szereg nowości, m. in. Kamiński'ego, Hindemitha, Hauera, Schäfer i in.

Kronika słowiańska.

Ferdynad Vach, dyrygent słynnego chóru Nauczycieli Morawskich obchodzi w tym roku swe 75-lecie. Jest to jedna z najwybitniejszych postaci w śpiewactwie słowiańskiem. Dzięki jego pracy oraz wybitnym kwalifikacjom artystycznym chór N. M. mógł stanąć na tej wyżynie, wyróżniając się wybitnie wśród najlepszych nawet zespołów międzynarodowych.

W nast. numerze zamieścimy jego cenne uwagi o dyrygowaniu i pracy w chórze.

Pomnik Kocora serbo-łużyckiego kompozytora — jak już donosiliśmy — stanął w Zahorji, miejscu urodzenia tego działacza. Pomnik ten jest pierwszym pomnikiem publicznym jaki naród serbo-łużycki wogóle wzniósł. Powstał on kosztem i staraniem serbo-łużyckiej organizacji śpiewaczej. Vestnik Pevecky a Hudebni podaje w całości mowę Krawc - Schneidra prezesa honorowego Związku śpiew. serbo-łużyckiego wygłoszoną podczas uroczystości odsłonięcia pomnika.

Sprawy śpiewacze w Jugosławji. Wiadomości o rozwiązaniu Chorwackiego Związku śpiewaczego okazały się nieprawdziwemi. Istnieje tenedencja do zlikwidowania poszczególnych Związków i zlania ich w jeden Centralny Związek Jugosłowiański, koncepcja ta jednak napotyka na pewien opór. Centralistycznym zamiarm przeciwstawia się ideę wolnego zrzeszenia istniejących Związków z zachowaniem ich autonomji na wzór tego jak u nas, te rzeczy są zorganizowane, gdzie istnieje władza centralna, która poszczególnym związkom w ich terytorjalnej działalności pozostawia jednak wolną rękę.

Tymczasem jednak sprawy z miejsca nie ruszają i zapowiedziany Zjazd słowiański w Zagrzebiu musiano odwołać. O ile dojdzie na czas do porozumienia, to zjazd będzie mógł się odbyć w sierpniu lub wrześniu.

Związek chórów ludowych też przechodzi kryzys i mówi się o likwidacji jego działalności. Przestało również wychodzić pismo „Chorwacka pieśń ludowa".

— Chór „Dzwon Lublański" obchodzi swe 25-lecie istnienie i 20-lecie pracy dyrygenta Zorko Preloveca, znanego kompozytora i działacza śpiewaczego w Słowenji.

— Znakomity chorwacki zespół męski „Lisiński“ był z koncertem w Belgradzie. Program poświęcony był dziełom młodych kompozytorów zagrzebskich: Tajčevićowi, Baranowićowi, Odakowi, Grgorševićowi, i in. Kompozytorowie ci stanowią czołową grupę w dzisiejszej muzyce chorwackiej i tworzą wartościowe dzieła w stylu współczesnym. Koncertem dyrygował Milan Saks.

Ludwik Kuba znany etnograf słowiański pracuje nad wydawnictwem „Słowiańśtwo w swych pieśniach“ i wydał ostatnio dzieło p. t. „Pieśń bułgarska“.

Śpiewactwo czechosłowackie. Chóry praskie i zarząd główny Peveckej Obce wzięły walny udział w uroczystościach ku uczczeniu 70-lecia zasłużonego kompozytora Foerstera. Pevecka Obec (Związek Czechosłowacki) wybił na cześć jubilata medal a w szeregu koncertów poświęconych dziełom jubilata brały udział: Hlahol, Chór Nauczycielek, Krizkovsky i chór dzieci. Wykonano m. in. „Czeską pieśń“, którą słyszeliśmy na zjeździe w Poznaniu. Pozatem chóry: „Smetana“, „Vaclav“ i „Hlahol“ urządziły samodzielne koncerty poświęcone twórczości Foerstera. Odbyły się również koncerty symfoniczne, kameralne, solowe i cykl przedstawień operowych z jego dzieł Podobne uroczystości odbyły się również i w innych miastach Czechosłowacji.

— Powstał w Pradze kameralny zespół chóralny na wzór „Motel et Madrigal“ Opieńskiego i składa się z sześciu głosów żeńskich i czterech męskich. Pierwszy program poświęcony był Haydnowi, Szumannowi i Brahmsowi.

Chór polski w Paryżu.

Od szeregu lat istnieje w Paryżu, przy Towarzystwie Miłośników Sceny Polskiej Sekcja śpiewu, która licznemi występami swemi i wartościowemi produkcjami, zdobywa sobie coraz większy rozgłos i uznanie nietylko wśród wychodźtwa samego, ale również wśród miejscowych władz polskich i tych sfer francuskich, które interesują się życiem polskiem i pracują nad pogłębieniem węzłów przyjaźni miedzy obu narodami.

Poniższe krótkie charakterystyki ostatnich występów Chóru — o których pisała również prawie cała prasa polska na wychodźtwie — pozwolą nam wyrobić sobie chociaż pobieżny pogląd na działalność tego zespołu.

Pod koniec stycznia b. r., w jednej z najpiękniejszych sal Paryża a mianowicie Salle Wagram, wystąpił Chór na uroczystości francusko-polskiej, zorganizowanej przez Stow. Był. Studentów Politechniki. Około tysiąca słuchaczy z najwyższych sfer inteligencji francuskiej przysłuchiwało się z widocznym zainteresowaniem melodyjnym mazurkom i pieśniom ludowym, odtworzonym z prawdziwym pietyzmem i wysokim poczuciem artyzmu. I gdy przebrzmiał refren ostatniej pieśni, burza długo nie milknacych oklasków nagrodziła wykonawców a atmosfera polskiej pieśni długo jeszcze obijała sie o strop sali. W uroczystości tej uczestniczyli wysocy przedstawiciele ambasady, którzy pochlebnie bardzo wyrażali się o produkcjach Chóru.

Parę dni później występował Chór na uroczystości Związku Francuskiej Młodzieży Chrześcijańskiej w sali przy rue Trevise. Niebywały wprost entuzjazm i aplauz jakim tam darzono dzielny Chór, nie da się opisać. Chór zmuszony był parokrotnie bisować. Od sentymentalnych pieśni ludowych poprzez skoczne mazurki i krakowiaki aż do radosnych kolend staropolskich, wszystko to podbijało serca naszych francuskich przyjaciół i zjednywało coraz więcej sympatji i życzliwości dla Polski i jej kultury. Miarą tego było wyrażenie uczuć serdecznej przyjaźni dla polaków i wielkiego uznania dla zespołu przez rytmiczne „brawo sercowe“ polegające na biciu się w piersi po stronie serca.

Wreszcie pod koniec lutego śpiewał zespół na wieczorze poświęconym Polsce a urządzonym staraniem dwóch wielkich organizacyj francuskich La Renaissance Française i Les Amis de la Pologne w bogatych apartamentach hotelu Lutetia. I tu znowu elita inteligencji francuskiej a z nimi oficjalni i nieoficjalni przedstawiciele różnych narodowości oklaskiwali goraco wartościowe produkcje Chóru zmuszając do bisowania. Część koncertowa wieczoru tego była transmitowana przez radio: echo polskiej pieśni rozlegało się więc w dniu tym we wszystkich zakątkach Francji.

Ale nietylko na galówkach i dla Francuzów Chór daje koncerty. Wyjeżdża bowiem od czasu do czasu do polskich ośrodków robotniczych wśród nich szerzy zamiłowanie do pieśni polskiej i pobudza do pielęgnowania życia polskiego.

Widzimy z powyższego, że wielkie są zasługi tego małego bo zaledwie 30 osób liczacego Chóru w dziedzinie propagandy polskości i polskiej pieśni ludowej jak również wielkie jest poświęcenie całego zaspołu, złożonego z ludzi fizycznie pracujacych, którzy z dalekich przedmieść i dzielnic Paryża zjeżdżają się wytrwale na ćwiczenia, by piąć się na coraz wyższy poziom artystyczny. Niemała iest również ofiarność dyrygenta Chóru prof. Wiktoryna Fiszera z ambasady, którego dwuletniemu energicznemu kierownictwu i ogromnemu zamiłowaniu do pieśni, Chór zawdzięcza swoje coraz wieksze sukcesy. A że praca ta nie jest daremna i doceniana o tem świadczy najwymowniej medal La Renaissance Française, nadany prof. Fiszerowi za wybitne na tem polu zasługi.

Paryż, w marcu 1930 r.

Władysław Domański.

Śpiewactwo polskie w Ameryce.

Redakcja P. M. otrzymała nowy list z Ameryki.

Z prawdziwem zadowoleniem przeczytałem w numerze 12 „Przeglądu Muzycznego" wzmiankę o chórze polskim z za oceanu, który rzekomo „koncertował" w Polsce, — z zadowoleniem czytałem nie dlatego, że w zmiance tej zawarta była słuszna krytyka, ale przedewszystkiem dlatego, że po raz pierwszy od bardzo długiego czasu „Przegląd Muzyczny", będący naczelnym organem śpiewactwa polskiego, zajął się pieśniarstwem polskim po tej stronie oceanu, gdzie pieśniarze nasi mało zdają sobie sprawy z konieczności podtrzymywania spójni pomiędzy starą Ojczyzną a ziemią Washingtona, dokąd rzucił nas los za kawałkiem chleba, dokąd gnały nas prześladowania Moskali i Prusaków, albo nędza, rozpanoszona na ziemiach polskich, rządzonych kiedyś przez zaborcę austrjackiego.

Jeżeli tu krzewimy mowę polską za pomocą pieśni, to przedewszystkiem dlatego, ażeby ciągle pamiętać o naszej Ojczyźnie, ażeby nie utonąć w morzu amerykanizmu, boć marzeniem każdego prawowitego Polaka, który się w Ameryce zdołał dorobić nieco grosza, jest powrót do Ojczyzny, aby tam groszem tym przyczyniać się do umacniania Państwa Polskiego, aby na ruinach nędzy i wyniszczenia, pozostałych po zaborcach, budować silne gmachy potęgi Rzeczypospolitej. Niestety, tego uświadomienia wśród nas za oceanem jest mało, a jeżeli chodzi o pieśniarzy, — większość ich schodzi się na śpiew raczej dla rozrywki, aniżeli w poczuciu, że przypada im w udziale szerzenie miłości Ojczyzny, z której wyszli sami lub ich przodkowie. Nic przeto dziwnego, że na tak zwanym „konteście", jaki się odbył we wrześniu r. 1928 w Chicago, Ill., w czasie obrad młócono po dawnemu słomę, a pewien delegat ośmielił się nawet stawić wniosek, który na nieszczęście przeszedł większością głosów, — że chóry polskie mają śpiewać także pieśni kompozytorów amerykańskich, oczywiście w języku angielskim. (Należy dodać, że kompozytorów typowo amerykańskich jest bardzo niewielu, a utwory ich dla chórów polskich zupełnie się nie nadają, boć muzyka amerykańska jest wogóle bardzo uboga).

Osobiście nie należę do żadnego zespołu śpiewaczego, gdyż ciężka praca, z której żyję, nie pozwala mi brać udziału w ruchu śpiewaczym, zresztą mieszkam bardzo daleko od najbliższego mi chóru. Ale często bywam na tak zwanych koncertach, które reklamuje się tu nadzwyczaj szumnie, prawdziwie po amerykańsku, conajmniej na miesiąc naprzód. Programy takich „koncertów" złożone są najczęściej z rzeczy, nienadających się zupełnie dla chórów naszych — są albo sklecone przez ludzi, którzy mało mają pojęcia o prawdziwej sztuce muzycznej, albo też są utworami obcemi, jedynie z podłożonym tekstem polskim, jak np. stary, dawno już przebrzmiały walczyk „Na falach Dunaju". Tak nędzne rzeczy śpiewają chóry zwłaszcza z przedmieść lub miasteczek, sąsiadujących z Chicago, gdzie dyrygentami są ludzie, którzy powinni się jeszcze długo uczyć, ażeby mogli kierować choćby najsłabszym chórem.

Na zaradzenie złu niema środka, bo zarząd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce (siedziba w Chicago, Ill.) składa się z ludzi, posiadających dużo dobrej woli, ale wcale nie muzykalnych, sam zaś dyrektor artystyczny Związku doskonały muzyk p. Karczyński jest wobec tego bezsilnym. To samo dzieje się w Okręgu chicagoskim, na którego czele stoi człowiek niemuzykalny — chociaż bardzo dobry Polak i gorliwy pracownik społeczny — a dyrygentem okręgowym jest zwykły grajek weselny, który jest dobrym Polakiem, ale brak mu głębszych wiadomości muzycznych.

Są znów chóry takie, których członkowie i kierownicy, nieznając bogactwa pieśni polskiej, silą się na pieśni klasyczne, któremi wypełniają programy „koncertów", albo nawet wyjątki z obcych oper słyszy się często, tylko rzeczy te oddawane są bardzo mizernie, a poczciwy nasz ludek siedzi na nich, jak na przysłowiowem „niemieckiem kazaniu". Dlaczego się to dzieje? Przecież mamy tak bardzo dużo pięknych polskich pieśni ludowych. Pamiętam, kiedy przed 22 laty należałem do chóru we Lwowie, dyrektor nasz starał się przygotowywać na koncerty jaknajwięcej pieśni ludowych, które pociągały tłumy Polaków, a nawet obcy, jak Rusiny, Niemcy i inni często przychodzili na nasze wieczory pieśni. Chór nasz cieszył sie tak wielkiem powodzeniem, że kilkakrotnie byliśmy w Rumunji, śpiewając tam wobec zawsze zapełnionych sal prawie tylko pieśni ludowe.

Tu za oceanem wśród pieśniarstwa polskiego jest wiele do zdziałania, gdyby tylko zarząd Związku Śpiewaków w Chicago więcej doceniał znaczenie pieśni polskiej na dalekiej od Polski obczyźnie. Może to kiedyś nastapi.

Od kilkunastu lat abonuje „Śpiewaka", który od kilku lat nazywa się „Przegląd Muzyczny". W pismach tych zawsze znajduję rzeczy ciekawe, ale bardzo mało wiadomości z Ameryki, więc mam nadzieję, że Szanowna Redakcja więcej miejsca poświęcać będzie pieśniarstwu polskiemu po tej stronie oceanu, ale też spodziewam się, że osoby, kierujące tu ruchem śpiewaczym, starać się będą nadsyłać korespondencje z ruchu śpiewaczego. Bo lepiej mieć naczelny organ śpiewactwa polskiego „Przegląd Muzyczny" w Poznaniu, niż wydawać np. takie bezwartościowe pismo, jakie kiedyś wychodziło w Chicago pod nazwą „Górą Pieśń", zapełniane wiadomościami z innych gazet muzycznych, a nieraz podpisanych imieniem i na-

zwiskiem byłego prezesa Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, p. Wł. P., z Chicago, Ill., jakby to były jego oryginalne. Nie wychodzi już „Górą Pieśń", lecz „Kącik Śpiewaczy", podawany w różnych dziennikach polskich w Stanach Zjednoczonych. Obecnie „Kącik" redagowany jest trochę lepiej, ale brak w nim jeszcze rzeczowej krytyki z występów chórów. Bardzo dobre takie krytyki czytało się przez kilkanaście miesięcy w „Dzienniku Chicagoskim", ale teraz niewiadomo, dlaczego ich nie umieszczają.[1]) Dobry jest też dział muzyczny w „Dzienniku Związkowym" w Chicago, Ill., redagowany przez znanego kompozytora p. Sieję, którego pieśni śpiewaliśmy kiedyś też we Lwowie z wielkiem powodzeniem, lecz recenzyj w „Dzienniku Związkowym" też nie widać, zdaje się dlatego, że p. Sieja pracować musi na własne utrzymanie muzyką, prowadząc tu szkołę własną i kilka chórów, a wśród redaktorów-Polaków — jak widać — niema teraz żadnego muzyka.

Wypada mi podnieść wysoki — jak na nasze stosunki — poziom chórów: „Nowe Życie", „Filareci" i „Dudziarz" (męskie), „Filharmonja", „Towarzystwo Śpiewu i Dramatu imienia Heleny Modrzejewskiej" i „Lira" (mieszane) — wszystkie w Chicago Ill., — śpiewają one dużo pieśni ludowych, które cieszą się wielkiem powodzeniem u naszego ludu.

Niedawno występował w Chicago, Ill. i innych miastach St. Zjedn. dobry zespół męski z Czech z wielkiem powodzeniem. Czy nie byłoby też dobrze, gdyby przyjechał tu dobry chór z Polski? Przy dobrych chęciach i poparciu śpiewaków polskich po tej stronie oceanu chór polski miałby tu wielkie powodzenie i mógłby spełnić wielką misję wśród czteromiljonowej rzeszy wychodźtwa naszego. Były tu już próby sprowadzenia z Krakowa pewnego chóru, który nawet przysłał tu swego przedstawiciela, ale ten wyłudził od Zarządu Związku Śpiewaków Polskich 500 dolarów, z któremi zniknął i o chórze tym już nic nie słychać.

Takich wysłanników tu nie potrzeba, nie potrzeba też różnych politykierów, których mamy tu na każdym kroku, ale potrzeba przybyszów z Ojczyzny, siejących zdrowe ziarno, aby zachować polskość i nie pozwolić jej zginąć w morzu amerykanizmu.

Zarząd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, z siedzibą w Chicago, Ill., powinien sobie wziąć za zadanie podniesienie poziomu chórów przez nawiązanie stałej łączności z Ojczyzną, jak to słusznie podnosi Szanowna Redakcja „Przeglądu Muzycznego" w numerze 12-tym. „Przegląd Muzyczny" spełni swe zadanie daleko lepiej, jeżeli go popierać będą wszyscy śpiewacy polscy i może w przyszłości posiadać będzie więcej stron drukowanych, ażeby mógł wszystko pomieścić, co dotyczy pieśniarstwa naszego. Pozwalam sobie więc zaproponować Szanownej Redakcji stworzenie funduszu wydawniczego ze składek i na ten cel załączam do niniejszego listu czek na dziesięć dolarów, wzywając innych, aby się też przyczynili dla dobra sprawy naszej choćby najskromniejszym datkiem.

Chicago, Ill. — U. S. A.

Janusz Hoszowski.

—o—

Od Redakcji. Szanownemu Rodakowi serdecznie dziękujemy za powyższą korespondencję i hojny dar, który — miejmy nadzieję — będzie zachętą dla innych. Uwagi, zawarte w korespondencji, niezawodnie przypadną do gustu każdemu prawdziwemu pieśniarzowi Polakowi. Co się tyczy wyjazdu chóru reprezentacyjnego, zaznaczamy, iż w tym kierunku czynimy przygotowania, które niestety, napotykają trudności ze względu na brak łącznika pomiędzy nami a zarządem Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Z ubolewaniem musimy też zaznaczyć, iż Związek często przepisuje różne utwory, wydane wysiłkiem Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych, niepłacąc nam oczywiście ani grosza, gdy natomiast my musimy za to drogo płacić kompozytorom. W r. 1928 zarząd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce odpisał z naszego śpiewnika utwory Nowowiejskiego „Pieśń o orle", a chociaż o należność dla nas za tę pieśń upominał się bawiący wówczas w Chicago nasz przedstawiciel, to jednakże zarząd Związku Śpiewaków sprawy tej dotąd nie załatwił, mimo, iż przesłaliśmy nawet listem poleconym pod adresem zarządu Zw. Śp. P. żądany rachunek.

Podkreślamy, iż Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych jest organizacją, czysto ideową, że wszelkie wydawnictwa, wychodzące nakładem Związku, nie są obliczone na zysk, lecz na to, aby ułatwiać zadanie polskim drużynom śpiewaczym. Tą ideą żyje Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych blisko 40 lat i przetrwał czasy najcięższe pod zaborem pruskim, borykając się zawsze z trudnościami materjalnemi. Że nie zrozumieli nas dotąd rodacy w zarządzie Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, bardzo nad tem ubolewamy, mamy, jednakże nadzieję, że zrozumienie to, tak bardzo potrzebne dla spójni, nastąpi wkrótce wśród pieśniarzy naszych za oceanem.

Pragniemy rodakom naszym za oceanem służyć zawsze dobrą radą i dobremi, a taniemi utworami, przeto z naciskiem stwierdzić musimy, iż rozpisywanie utworów jest dla nas wysoce krzywdzącem, oraz krzywdzącem kompozytorów polskich, którzy często tylko tym sposobem zarabiają na swe utrzymanie.

Radzimy śpiewactwu polskiemu, zorganizowanemu w Związku po tamtej stronie oceanu, podjąć naszą dłoń bratnią, którą do nich bezskutecznie wyciągamy od wielu lat, a nie stać na

[1]) Rzuca się wogóle w oczy brak poważnych i rzeczowych sprawozdań z życia muzycznego w Ameryce w licznych i obszernych tamtejszych gazetach polskich. (Przyp. Red.)

uboczu zdala od pnia macierzystego, bez żadnej łączności, jak to ma miejsce dotąd.

Wspólna nasza praca wydać może obfity plon, który zbierać będą współcześni i potomni, — podniesiemy nietylko poziom chórów polskich za oceanem, ale umocnimy ducha polskiego, aby go zachować dla Ojczyzny, której niepodległości wyglądaliśmy wszyscy, czy tu w kraju, czy też idąc w kraje nieznane z imieniem Polaka na ustach.

Rodacy za oceanem, pamiętajcie, że tylko w jedności siła i do tej jedności wzywamy Was w imię wielkiej, a wspólnej sprawy naszej.

——o——

UWAGA: Redakcja „P. M." zaznacza, że sprawozdanie z „Pamiętnika" Związku amerykańskiego, jakie ukazało się w nr. 2. nie jest pióra p. Purwina jakby to z porządku łamania szpalt napozór wynikało. *Redakcja „P. M."*

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych.

Związek Wielkopolski:

Z życia Okręgów.

Okręg I. Poznań. Walne Zebranie delegatów Okręgu I-go odbyło się dnia 16 lutego 1930 r. przy licznym udziale drh.

Po przemówieniu prezesa drh. Dyzerta nastąpiły sprawozdania sekretarza i skarbnika, z których wynika, że odbyły się 2 Walne Zebrania delegatów i 14 posiedzeń Zarządu; chór okręgowy odbył 17 lekcyj śpiewu i 1 koncert pieśni zjazdowych w Auli Uniwersytetu Poznańskiego, oraz brał udział w pierwszym Wszechsłowiańskim Zjeździe Śpiewaczym w Poznaniu w czasie od 18—22 maja 1929 r. ponadto w różnych uroczystościach i obchodach narodowych; na początku roku sprawozdawczego Okręg liczył jedenaście chórów z ogólną liczbą 1 584 członków; w ciągu roku przystąpiły do Okręgu 4 chóry, skreślono jeden, tak, że na rok 1930 przechodzi 14 chórów z ogólną liczbą członków 1 828, w tem 939 czynnych. Ze statystyk rocznych poszczególnych kół śpiewaczych, należących do Okręgu I-go, wynika, że odbyło się ogółem: 271 zebrań, 1 121 lekcyj śpiewu, 21 wycieczek oraz innych imprez, połączonych z występami śpiewaczemi. Stan kasowy wszystkich kół, skupionych w Okręgu I-szym, wynosi w przybliżeniu 11 500 złotych.

Następnie omawiano sprawy, dotyczące przyszłej pracy w Okręgu i uchwalono m. i. urządzić zawody okręgowe w dniu 25 maja 1930 r. w Poznaniu, jak również uroczysty obchód sadzenia Lipy Słowiańskiej w tymże dniu, na którą to uroczystość Zarząd zaprosi bratnie koła z okolicy i dalszych okręgów. Obchód tej rocznicy uchwalono obchodzić corocznie i łączyć go zawsze z zawodami Okręgu I-go. W toku ożywionej dyskusji postanowiono, celem wzajemnego porozumienia się i ściślejszej współpracy — zwoływać często zebrania prezesów i dyrygentów kół.

Omawiano jeszcze sprawę zjazdu Związku Śląskiego w Katowicach, na który to zjazd Okręg I-szy ma zamiar wydelegować chór, na czem zakończono obrady.

J. K.

Zebranie prezesów i dyrygentów.

Celem nawiązania kontaktu wzajemnego porozumienia się, zwołano prezesów i dyrygentów kół okręgu pierwszego (Poznań-miasto). Zjawili się dyrygenci i prezesi jedenastu kół. Jedynie koło im. Dembińskiego i „Echo" nie przysyłały swych przedstawicieli.

Dyrygent okręgowy dh. Kwaśnik referował sprawę przyszłych zawodów, nawołując do karności wobec władz. Na temat poruszony przez referenta, wywiązała się obszerna dyskusja, która wykazała, że niektóre nasze koła i ich dyrygenci odnoszą się niechętnie do zarządów czy to władz okręgu czy Związku. Na wszystkie poczynania Zarządu okręgowego, lub nawet Zarządu Głównego, patrzy się krzywem okiem, krytykując je w gronie członków kół, co wpływa na nich wielce demoralizująco.

Wygląda to tak, jakby dyrygenci nasi mieli najmniej zrozumienia dla sprawy. Ambicje niektórych dyrgentów są zbyt wygórowane. Wszyscy chcą stanąć do zawodów w pierwszej kategorji, a że to nie odpowiada ich zespołom, więc dalejże na komisję art. Związku, że wybrała utwory trudne, niewokalne a nawet, jak się ktoś wyraził, niepedagogiczne. Tymczasem celowo wybraliśmy dla pierwszej kategorji utwory trudne, a już nazwisko Szymanowskiego jest chyba rękojmią, że są wokalne, zaś pedagogiczny jest nie utwór, lecz dyrygent.

Inni znów twierdzą, że powinno się utwory naginać do chórów, bo członkowie nudzą się zbyt trudnemi utworami i zniechęcają, albo wprost odmawiają ich śpiewania. Ja jednak twierdzę, że utwory nie są trudne dla śpiewaków, tylko dla dyrygentów, których rzeczą jest nie krytykowanie tego, co się z góry posyła, lecz zachęcenie śpiewaków i wmówienie w nich, że utworów jest zupełnie łatwy. Każdy chór, którego dyrygent dorósł do wysokości zadania, zaśpiewa utwory pierwszej kategorji, jeżeli posiada odpowiedni materjał głosowy i dostateczną liczbę śpiewaków. Koło nie posiadające tych warunków musi śpiewać w drugiej kategorji i dobrze będzie gdy będziemy mieli jak najwięcej zespołów, które w drugiej kategorji otrzymają należytą ocenę.

W dyskusji zabierali głos dh: K. T. Barwicki, Leszczyński — kapelmistrz opery poznańskiej, oraz dyrygenci: Hajzing, Weigt, Kwiatkowski i Matuszewski. Przewodniczył prezes okr. dh Dyzert.

S. K.

Okręg XXI Bydgoszcz. Dnia 12. II. 30 w sali restauracji „Pod Lwem" odbył się doroczny walny zjazd delegatów XXI okręgu Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych przy licznym udziale członków i gości. Przewodniczący inspektor szkolny Klimesz. W skupieniu wysłuchano wzorowo opracowanego sprawozdania prezesa okręgowego Gutkowskiego, który większą część swojego przemówienia poświęcił sprawie udziału okręgu bydgoskiego we wszechsłowiańskim zjeździe śpiewaczym w Poznaniu. Z innych, bardzo udatnych imprez okręgu wymienić należy święto pieśni w dniu 16 czerwca 1929 r. i koncert w dniu 19 stycznia 1930 r. z okazji 10-lecia wkroczenia wojsk polskich do Bydgoszczy. Okręg liczy obecnie 16 kół (12 chórów mieszanych i 4 męskie) z łącznie przeszło 800 członkami. 8 drużyn śpiewaczych urządziło koncerty, ilość innych występów wynosi 128. Trzy koła śpiewaja stale w kościele (zaznaczyć tu wypada, że w Bydgoszczy istnieją również koła, które wystąpiły ze Związku i są zorganizowane tylko w okręgu Chórów Kościelnych. Bilans roczny obracał sie w sumie 3 i pół tysiąca złotych — majątek okręgu zaś wynosi obecnie 567,74 zł. — Bardzo zajmujące było również sprawozdanie dyrygenta okręgowego Eichstädta, który uznając pracę i wysiłek poszczególnych jednostek stwierdził ogólny zanik zapału i brak zaufania do siebie. Niektóre drużyny urządzają imprezy bez odpowiedniego przygotowania i materjału głosowego, tak, że nie należy się dziwić, że pojawiają się głosy ostrej krytyki. Ogólnie biorąc, można jednak wyrazić się pochlebnie o chórach należacych do XXI okręgu, wobec czego nie od rzeczy byłoby pomyśleć o wspólnem wyćwiczeniu jakiegoś większego utworu. Ostatniemi czasy okreg przystąpił do stworzenia własnej bibljoteki, która dziś zawiera 25 pozycyj z 74 kompozycjami. Członek komisji rewizyjnej Schröder stwierdził zgodność ksiąg wobec tego udzielono wydziałowi jednogłośnie pokwitowania. Nastąpiła ożywiona dyskusja Celem uzupełnienia zarządu postanowiono zaprosić do niego delegata z „Echa" oraz Bydgoskiego Chóru Męskiego. Następnie toczyła sie dyskusja nad poprawkami do regulaminu związkowego. Zjazd okregowy w Bydgoszczy połączony z zawodami ustalono na dzień 14 września. Na zjazd związkowy wydelegowano, oprócz dyrygenta i prezesa okregowego, majora Pinkasa z „Echa". W wolnych głosach omawiano zkolei szereg spraw organizacyjnych, m. in. niezałatwioną dotąd kwestję Zwiazku Chórów Kościelnych.

Okręg XVI Rogoźno. Zebranie walne delegatów okręgu XVI odbyło się dnia 8 bm. w Rogoźnie pod przewodnictwem prezesa okręgu drh radcy dr. Wysockiego. Delegatów przysłały koła z Ryczywołu, Chodzieży, Połajewa i Rogoźna. Usprawiedliwienie niebrania udziału w obradach z powodu niedogodnej komunikacji nadesłały koła z Czarnkowa i Roska. Brak było delegatów z Gulcza, Lubasza, Morzewa, Ujścia i Budzynia.

Sprawozdanie zarządu przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum. Na dyrygenta okręgowego wybrano jednogłośnie p. prof. Osmańskiego z Rogoźna. Stan kasy okregowej przedstawiał sie według stanu z 1 stycznia br. w dochodach 54,50 zł, w rozchodach 46.50 zł, saldo na rok 1930 — 8,— zł. Na rzecz kasy okręgowej podwyższono na rok bieżący składke do wysokości 20 groszy od członka rocznie. Zjazd okregowy odbędzie się dnia 14 września 1930 r. w Chodzieży połączony z uroczystością 10-lecia założenia tut. koła. Zebranie wybrało również trzech delegatów na walny zjazd delegatów związku. Nastepnie poruszył drh. sekr. okr. Mikołajczak z Rogoźna niemiła sprawę postępowania p. prof. Kwaśnika przy krytyce występów okręgu na zjeździe w Lubaszu. Zebranie delegatów powzięło nastepujacą uchwałę — jednogłośnie:

> „Walne zebranie delegatów okregu XVI rozpatrując sprawe krytyki p. prof. Kwaśnika o zjeździe w Lubaszu — „Przegląd Muzyczny" nr. 9/29 — wyraża swe niezadowolenie z powodu użytego tonu i określeń krytyka, które nie przyczyniają się do pracy śpiewaczej, lecz przeciwnie tamuja rozwój organizacyj śpiewaczych i prosi Redakcje „Przeglądu Muzycznego" o ogłoszenie tego protestu w „Przegladzie Muzycznym".

Okreg VI. ostrowski, jeden z najruchliwszych i bardzo intensywnie pracujacych okręgów Wlkp. Zw. Kół Śpiew. urządził dnia 2 lutego b. r. koncert kompozytorski, poświecony twórczości młodego kompozytora — Karola Prosnaka, którego „Wesele sieradzkie" wszyscy śpiewacy nasi z takiem upodobaniem wykonuja, a „Ballada" wyróżniona II nagr. na konkursie Zwiazku Wlkp. zdobyła sobie ogólne uznanie. Płodny ten kompozytor posiada w swej tece cały szereg utworów, które niebawem wyjda drukiem. Kompozycje Prosnaka odznaczają sie bardzo dobrem brzmieniem i utrzymane sa w stylu „umiarkowanym", dalekim od wszelkiego wybujałego i przejaskrawionego modernizmu. Program koncertu składał sie z dwóch cześci: I cześć kompozytorska, zawierająca 6 utworów Prosnaka (dyrygował kompozytor), II cześć, na która złożyły sie dowolne popisy poszczególnych chórów. W pierwszej cześci usłyszeliśmy najpierw bardzo oryginalną rytmicznie kompozycje „Która wybrać" na chór meski w poprawnem wykonaniu chóru meskiego „Echo" z Ostrowa. „Echo" reprezentuje się bardzo dodatnio. Dość liczny zespół istniejący w tym składzie dopiero od roku 1928 wykazał już znakomite owoce swej pracy. — W produkcji „Lutni" z Krępy,

która odśpiewała „Kulig" Prosnaka, znać było poważną pracę. „Lutnia" posiada dobre głosy w chórze męskim. Głosy żeńskie natomiast, w brzmieniu pozostawiają sporo do życzenia i należy je uszlachetnić. Przy intensywnej pracy „Lutnia" możę się stać doskonałym zespołem. Z kolei usłyszeliśmy dwie kompozycje Prosnaka na chór żeński („Poranek", „Wiosna") w wykonaniu tow. muz. „Moniuszko" z Ostrowa. Z ongiś świetnego chóru mieszanego tegoż towarzystwa pozostał nieliczny zespół żeński. A choć piękne są głosy żeńskie to jednak rażący brak równowagi (za słabe alty!) hamuje rozwój artystyczny tego świetnego zespołu. Chór wykazał dobrą interpretację i kompozytor sam dzierżąc batutę wydobył pod względem cieniowania i frazowania z chóru wszystko to, co się w jednej krótkiej próbie da osięgnąć. W dalszym ciągu produkowały się połączone chóry „Lutnia" z Krępy i Tow. Śpiewackiego z Ostrowa, wykonując „Sieradzkie Wesele". Wykonanie pod dyrekcją kompozytora wypadło imponująco. Licznie zgromadzona publiczność urządziła kompozytorowi gorącą owację, zmuszając go do bisu. Głębokie wrażenie na słuchaczach zrobiła prześliczna „Ballada" Prosnaka w sprawnem wykonaniu złączonych chórów Tow. Śpiewackiego, Tow. Muz. „Moniuszko", Chóru Męskiego „Echo" z Ostrowa i „Lutni" z Krępy. Dyrygent-kompozytor umiejętnie panował nad zespołem i wykazał pierwszorzędne walory na podjum dyrygenckim rozentuzjazmowani słuchacze darzyli kompozytora długotrwałemi oklaskami. [illegible] podkreślić należy staranne przygotowanie występów poszczególnych chórów przez dyrygentów pp. Kowalskiego i Dymałę oraz nader sumienną pracę przygotowawczą chórów zbiorowych przez dyr. okr. p. Sandacha.

W drugiej części programu popisywały się poszczególne chóry okręgowe dowolnemi utworami i to: Tow. Śpiewackie Ostrów „Do Pieśni Dembińskiego, „Lutnia" Krępa, „Chór Rycerzy" z opery Copiana Zeleńskiego, „Halka" Skalmierzyce „Orzeł biały" Chlondowskiego i „O ziemio ojców" Dworzaka, „Św. Cecylja" Kalisz, „Wisełka" ks. Piątkiewicza, „Nasza Pieśń" Maszyńskiego i „Noc majowa" Kotarbińskiego, „Echo" Skalmierzyce „O ziemio ojców" Dworzaka, Chór Męskie „Echo" w Ostrowie Wlkp. „A grajże mi piszczałeczko" Cłuchowicza i połączone chóry Tow. Śpiewackiego z Ostrowa i „Lutni" z Krępy „Śmierć Pułkownika" Gawlasa. Wszystkie produkcje chórowe świadczyły o gorącem zamiłowaniu dla sprawy śpiewaczej, rzetelnej pracy tutejszych dyrygentów i wysokich aspiracjach artystycznych okręgowych zespołów śpiewaczych; wykazały one wysoki poziom pieśniarstwa Okręgu VI. Koncert kompozytorski Prosnaka był nadzwyczajnem wydarzeniem artystycznem w Ostrowie. Będzie on stanowił piękną kartę z działalności Okr. VI. to też zarządowi należą się słowa szczerego uznania za udatne przeprowadzenie tej pięknej imprezy.

——o——

Z życia chórów.

P o z n a ń. Chór im. Chopina obchodził uroczyście, choć bez zewnętrznych manifestacyj 20-lecie swego istnienia. W toku uroczystego posiedzenia uczestnicy mogli byli dowiedzieć się mnóstwa niezmiernie ciekawych szczegółów z dziejów żywotnego i dbającego o swe tradycje zespołu. Mówił o tem szczegółowo i starannie opracowany protokół za cały okres istnienia, a następnie barwne w formie intymnej gawędy utrzymane wspomnienia człowieka, który dzieje śpiewactwa wielkopolskiego przeżył we wszystkich jego jasnych i burzliwych chwilach, t. j. dawnego dyrygenta i prezesa tegoż chóru K. T. Barwickiego.

Chór ten dziś, aczkolwiek nie bardzo liczny owiany jest młodzieńczym zapałem (składa się z samej prawie młodzieży i młodzieżą się rządzi) a w pracy kieruje się jak najwyższemi aspiracjami. Może być wzorem dla wszystkich. Uroczystość odbyła się w ścisłem gronie członków i zaproszonych gości i miała przebieg bardzo sympatyczny.

P o z n a ń. Koło Śpiewackie „*Arion*" w Poznaniu odbyło Walne zebranie w dniu 20 stycznia b. r. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, przystąpiono do sprawozdania sekretarza, skarbnika, bibljotekarza, dyrygenta, oraz komisji rewizyjnej. Nadwyżka kasowa za rok sprawozdawczy wynosi zł 110,52.

W skład nowego zarządu weszli: Zygmunt Jaworski jako prezes, Bolesław Jaśkiewicz jako wiceprezes, Józef Grossmann jako sekretarz, Stanisław Listingg jako skarbnik, Alojzy Sadowski jako bibljotekarz, Henryk Beychler i Oskar Jasiński jako radni.

Na zakup nut ofiarowali pp. Miądowicz, Sroka i Czekała po 10,— z., za co serdeczne „Bóg zapłać" składa

Zarząd.

L e s z n o. Koło śpiewu im. Dembińskiego w Lesznie urządziło dnia 2 marca b. r. koncert poświęcony Moniuszce. Na program złożyły się utwory chóralne i solowe, oraz operetka „Loterja".

P. Sturno, dyrygent z Rostarzewa, odśpiewał pięknym barytonem „O Matko moja", Pieśń wojenną" i „Arję Stolnika z Halki". Wykonanie tych utworów było, mimo nieco monotonnej interpretacji, zwłaszcza Pieśni wojennej, wcale sympatyczne i świadczyło o muzykalności tak solisty, jakoteż akompaniatorki, jego małżonki. Chór wykonał „Po nieszporach" z Halki bardzo dobrze ,przy akompanjamencie okropnej orkiestry, o której zresztą później. Również Krakowiaka „Poleć pieśni z miasta", zaprodukowano świetnie, w tempie bardzo dobrem. Chór brzmi nadzwyczaj szlachetnie, głosy zdrowe i miłe, intonacja znakomita. Trzeba trzymać jeszcze na wodzy tenory, które zresztą śpiewają dobrze, tylko nieco ostrzej niż inne głosy.



20-lecie istnienia chóru im. Chopina w Poznaniu. Uczestnicy uroczystego zebrania.

Mało u nas znaną, choć ciekawą operetkę Moniuszki p. t. „Loterja", wystawiono, śmiało rzec można, zupełnie poprawnie. Chóry wypadły nawet bardzo dobrze. Soliści, (zwłaszcza sopranistka p. L.) spisali się dzielnie. Tenor słabszy. Można zarzucić nieco samej akcji, która nie miała należytego tempa.

Dyrygent tego koła p. Szymański, miejscowy nauczyciel, absolwent wyższego kursu dla nauczycieli śpiewu, jest człowiekiem stojącym na wysokości zadania i doprowadzi chór do wyżyn zwłaszcza, że materjał posiada odpowiedni. Na razie spostrzegłem, że bierze się do dzieła umiejętnie i z zapałem. Dotychczasowy wynik jego pracy jest zupełnie zadawalający. Również prezes koła dr. Jurga, miejscowy lekarz, jest cenną jednostką w naszym Związku i pracuje z całem poświęceniem i świadomością celu. Dr. Jurga wygłosił bardzo dobrze ujęty referat o życiu i dziełach Moniuszki. Kołu, prezesowi i dyrygentowi należy się serdeczne uznanie za wielce miły i stylowy koncert, dzięki czemu społeczeństwo nasze poznało kilka dzieł narodowego kompozytora.

Jedyną ciemną plamą na jasnem tle koncertu była orkiestra wojskowa. Orkiestra ta jest tak okropna, że władze wojskowe powinny zabronić jej publicznych występów. Nie wiem kogo winić, ale skandalem jest, skoro instrumenty nie stroją z fortepianem, a muzycy grają tak fałszywie, że nie można słuchać. Publiczność narażona była na słuchanie w antraktach szlagierów, granych również okropnie. Kapelmistrz winien mieć chyba na tyle poczucia stylu, żeby wiedzieć, że podczas koncertu o programie wyłącznie Moniuszkowskim co najmniej nie wypada grać szlagierów. Zamiast zacząć pierwszą lepszą uwerturą Moniuszki orkiestra rzępoliła jakieś wstrętne tango. Wchodząc na salę mało nie zemdlałem z przerażenia. Panie kapelmistrzu, za wysoką opłatą żądać będziemy w przyszłości innego traktowania naszych wysiłków i nieco innego zrozumienia programu. Myślę, że tym razem wystarczy. Gdyby nie orkiestra, byłby program koncertu prawdziwie artystycznem cackiem, mogącem zainteresować nawet wybrednych słuchaczy.

Koło im. Dembińskiego jest obecnie na najlepszej drodze do rozwoju i powinno zabrać się do poważniejszych programów, bo posiada inteligentnych śpiewaków i dyrygenta dającego gwarancję umiejętnego przygotowania.

S. K.

M i e j s k a G ó r k a. Chór. im. „Moniuszki" urządził w styczniu „Wieczór Pieśni" z bardzo dodatnim rezultatem tak artystycznym jak finansowym. Na program złożyły się utwory na chór męski, żeński i mieszany, Moniuszki, Wiechowicza, Kazury i Dembińskiego. Miłą atrakcją był występ solowy p. Warchalewskiego z Poznania, który odśpiewał szereg pieśni polskich kompozytorów.

Drugą część programu wypełniło przedstawienie sztuki teatr. „Consilium facultatis" — Fredry.

C z a r n k ó w - N a s ł a w. W dniu 2 lutego b. r. urządziło Koło Śpiew. „Halka" skromny obchód 25-letniej rocznicy swego istnienia. Przewodniczył drh. Barwicki; obszerne, bardzo treściwe sprawozdanie odczytał dyrygent Koła drh. Sobiech, podnosząc słusznie pracę i wytrwałość Koła. Pierwszym dyrygentem był znany i ceniony drh. Bartkiewicz z Kościana. Sprawozdawca podkreślił dobitnie rok 1909/10 (śledztwo, rewizje i proces przed Izbą karną w Lesznie). Śledztwo przeprowadzono u 92 osób — a proces wytoczono 27 osobom. Rozprawy trwały 4 dni — lecz mimo wszelkich zabiegów i prokuratora i kryminalnego komisarza z Poznania skończyło się na zasądzeniu Zarządu — za nie meldowanie policji przez zarząd, czasu zebrań i przyjmowanie na członków osób niżej 18 lat. Kosztów zapłaciło Koło i członkowie około 1000 mk.; Koło „Cecylia" się rozwiązało.

Lecz już po kilku tygodniach ci sami członkowie utworzyli nowe pod nazwą „Halka", które ze zdwojoną energją zabrało się do przerwanej procesem pracy nad śpiewem polskim.

Dziś druhowie „Halki" z dumą wspominają ubiegłe lata, a „Halka" żyje i pracuje w żywym tempie.

Na zebraniu jubileuszowem wręczono założycielom Koła piękne dyplomy — a Chór odśpiewał kilka utworów na chór mieszany i męski — z których najlepiej wypadły „Jestem sobie chłopak młody" Wiechowicza i „Żegnał góral swą dziewczynę" Galla.

Pracowitej i wytrwałej „Halce" życzymy złotego jubileuszu przy jak najlepszych plonach w pracy.

OD ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W dniu 26. 2. i 3. 3. b. r. odbyły się zebrania Zarządu Głównego na których załatwiono pomiędzy innemi następujące sprawy:

1. Do Związku przyjęto Koła Śpiewacze:
   Górczyn, Dębiec i H. C. P. (Paderewski — Okręg I.
   Magnuczewice, Koralewo, Piekarzew — Okręg V.
   Lutogniew — Okręg VIII.
   Masłowo — Okręg IX.
   Bodzyniewo — Okręg XI.
   Łoniewo i Pawłowice — Okręg XII.
   Granowo — Okręg XIII.
   Morakowo — Okręg XVII.
2. Omówiono sprawę tegorocznych zawodów okręgowych.
3. Omówiono sprawę Zjazdu jubileuszowego w Śremie.
4. Omówiono sprawę składek związkowych dla Kół należących do 2 Związków.
   Punkty 2, 3 i 4 przyjdą pod obrady Walnego zebrania.
5. Ustalono porządek obrad rocznego Walnego Zebrania Delegatów.

Roczne Walne Zebranie Delegatów Związku Wlkp. odbędzie się w niedzielę, 16 marca w sali Uniwersytetu. Początek o godz 10-tej rano.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i powitanie Delegatów i gości.
2. Stwierdzenie obecnych.
3. Sprawozdanie Zarządu Głównego za rok 1929 — dyskusja.
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i pokwitowanie.
5. Zatwierdzenie kooptowanych 2 członków Zarządu Głównego resp skompletowanie Zarządu Głównego.
6. Zmiana regulaminu.
7. Uchwała zmiany art. 17 ustępu f ustaw związkowych.
8. Sprawa opłacania składek związkowych od Kół należących do 2 Związków.
9. Sprawa Przeglądu Muzycznego.
10. Budżet Związku na rok 1930.
11. Zamianowanie Członka Honorowego.
12. Komunikaty Zarządu Głównego:
    a) Zawody okręgowe w b. r.;
    b) O Zjednoczeniu Związków Śpiew.;
    c) Zjazd jubileuszowy w Śremie;
    d) Zjazd Związku Śląskiego w Katowicach;
    e) Pomnik Moniuszki w Katowicach;
    f) Stosunek Kół do Zarządu Głównego.
13. Wnioski do uchwał.
14. Wolne głosy.

Każdy Okręg wysyła na 200 członków 1 delegata (najmniej 3 — patrz ustawy Związku art. 6.).

Uprawnienie do liczby delegatów (j. w. art. 6.):

Okręg I. — 7 delegatów
Okręg II. — 5 delegatów
Okręg XIX. — 4 delegatów

wszystkie inne Okręgi po 3 delegatów.

Ze względu na poważny porządek obrad konieczną iest obecność delegatów wszystkich Okręgów.

Cześć Pieśni!
Zarząd Główny.

Kasa Związku.

Składkę za rok 1929 zapł.: Gostyń 42, Pogorzela 30,50, Radzyna 18, Stęszew 28, Grębów 9, Inowrocław Moniuszko 84, Lwówek 40, Rozdrażew 26 + 10, Gębice 20, Gostyń 45, Kępno Echo 21,50 zł.

Za rok 1930 zapł.: Poznań Chopin 65, Hasło 85 zł.

Za kasę **K. T. Barwicki.**

SKŁADKI NA DOM PIEŚNI W WARSZAWIE.

w dalszym ciągu złożono:
wo 5,60 zł, „Lira" Zawiercie 44,50 zł, „Harmonja" Jędrysek Śląsk 5,40 zł, „Syrena" Lwów 25,— zł, „Echo" Knurów Śląsk 63,70 zł, „Echo" Warszawa 20,— zł, „Słowiczek" Michałkowice Śląsk 15,— zł, Wielkie Hajduki 190,— zł, w tem po 20,— zł złożyli: pp. Mustawski i Gaj, po 10,— zł pp. Stawecki, A. Bodura, W. Frańczyk, Petyka, Paczyński i podpis nieczytelny po 5,— zł pp. K. Szarf, Świderski, A. Ciałko, Sikosz, po 8,— zł J. Sojka, Chór Męski im. „Chopina Łaziska Górne 25,— zł, „Echo" Inowrocław 38,20 zł, w tem W. Styś 5,— zł, Fr. Mass 15,— zł, Tow. Śpiew.: im. Mickiewicza Katowice 23,95 zł, im. Moniuszki Królewska Huta 11,— zł, Związek Śpiew. Woj. Łódzkiego 54,45 zł, Tow. Śpiew. im. św. Cecylji, Rydułtowe 30,— zł, „Ognisko Kolejowe" Wilno 9,40 zł, Tow. Śpiew. „Echo" Wilno 52,20 zł, w tem po 5,— zł złożyli pp. M. Józefowicz i C. Rogowski, 10,— zł Zarząd, „Chór Robotniczy" Lwów 27,50 zł, „Lutnia" Żywiec 16,60 zł, Rybakowski Gdańsk 13,24 zł, Tow. Śpiew. „Wyspiański" Szopienice 112,— zł, w tem po 5,— zł złożyli pp. Fr. Bieniowski, J. Szyja, W. Bartoszek, A. Skopek, St. Fójcik, J. Kleinert, Uwald, P. Suchy, po 10,— zł P. Becker, Tow. Śpiew.: „Lutnia" Wilno 21,— zł, „Cecylja" w Makuszowach 18,55 zł, „Lutnia" Aleksandrów Kujawski 70,— zł, w tem po 5,— zł pp. M. Kuberacki, Z. Białkowski, A. Eggert i J. Jędrzejowski, Tow. Śpiew.: „Gwiazda" Chorzów 12,— zł, „Harfa" Warszawa 100,— zł, „Lutnia" Warszawa 60,— zł, „Moniuszko" Łagiewniki 26,— zł, Ks. A. Hlond Insp. XX. Salezjanów Warszawa 25,— zł, Tow. Śpiew. „Harmonja" Nowe Hajduki 10,50 zł, Szkoła Śpiewu P. Mahrburg w Warszawie, Krucza 14 35,— zł.

ZA REDAKCJĘ I ADMINISTRACJĘ: K. T. BARWICKI POZNAŃ, PÓLWIEJSKA 35. — ODBITO W DRUKARNI SP. AKC. „OSTOJA" W POZNANIU.